

ŻOŁNIERZ POLSKI

PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI
I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ
CENA 1 MK.

Dlaczego się cofamy?

Żołnierz podczas walki, uwięzionej pobiciem wroga, podczas boju zwycięskiego, nigdy nie zapytuje: Dlaczego idziemy wciąż naprzód; dlaczego zwyciężamy? Upojony powodzeniem oficer i żołnierz na kraświata dążyliby w wysiłku niezrównanym, o tysiące mil oddaleni od kraju rodzinnego, o setki wiorst od etapów, ba taborów nawet własnych nie chcą wówczas widzieć po całych dniach.

Żołnierz wyrobiony, doświadczony, o starej wojskowej tradycji wie co ma czynić w każdym wypadku.

Żołnierz stary i doświadczony z uśmiechem politowania przyjmuje zapewnienia swych kolegów, że cofamy się dlatego a dlatego, a idziemy naprzód dlatego a dlatego.

On wie, że jedynie Naczelnny Wódz i Szef Sztabu dokładnie na to wszystko odpowiedzieć mogą.

Szczególniej przy cofaniu żołnierze młodszy ciągle rozprawiają nad tem, dlaczego się cofamy.

Chciełbyśmy tu na łamach „Żołnierza” pogwarzyć z kolegami na ten temat, dodać im otuchy i wzmocnić wiarę we własne siły. Bo co tu ukrywać przed sobą. Młody żołnierz nasz, dopóki szedł naprzód, szedł jak piorun, wesóły, rozśpiewany, zadowolony, syty, ufny w swe siły, kochający swych przełożonych, ufający Rządowi w kraju.

Ale jak się zaczął odwrót z pod Kijowa i z nad Berezyny — to spuścił nos na kwintę i łatwo daje posłuch alarmującym plotkom.

Otóż tego tylko czekał wróg nasz. — Bo wiedzieć należy, iż wojna, dopóki nie zawisły został pokój —

to szereg zwycięstw i klęsk dla obu stron, zawsze znajdujących się w zależności od poszczególnych manewrów wielkich mas wojska.

Nie było jeszcze wojny, która by się tylko zwycięstwem jednej strony zaznaczyła od początku do końca.

Biliśmy i gnaliśmy precz bolszewików przez półtora roku, no i na nas teraz kolej. Cofamy się, ale nie uciekamy, bijemy się zawzięcie w odwrocie.

A cofamy się, bo wróg jest silniejszy, może nas oskrzydlić bo ma więcej koni, wozów, broni i amunicji.

Pierwszorządne armje wielkich państw przechodziły to samo, co i my. Czyż nie cofnęły się wielkie armje w wojnie europejskiej. Czyż niezrównane męstwo obrońców Verdun, genjusz marszałka Francji Focha, nie uległy zmienionym kolejom losu wojny? Czyż pierwszorządnej wartości bojowej oddziały angielskie i francuskie nie były zmuszone do opuszczenia forsownego, równającego się w zupełności naszym operacjom dzisiejszym, wielkiego półwyspu Gallipoli przed korpusem tureckich wojsk?

A jednak wojnę Europejską wygrały w końcu mocarstwa sprzymierzone przy pomocy wydatnej Ameryki. Dlatego żołnierze młodejszy niewypróbowanej jeszcze w ogniu zmiennych walk armji Polskiej, śmiało i wesóło patrzcie w przyszłość.

Cofamy się dziś dlatego, by jutro iść naprzód. Żołnierz dopóki posiada broń w rękę i amunicję, a prowadzony jest przez Wodzów, którzy odnosili zwycięstwa, jest wciąż w przededniu ofensywy.

M. Dąbrowski.



Rządy bolszewickie

III.

Nie na jednej służbie wojskowej i jej okropnych warunkach kończą się męczarnie mieszkańców państwa bolszewickiego. Zobaczmy teraz jak się przedstawia sprawa chleba i wogóle żywności. Już za czasów wojny z Niemcami sprawa ta w Rosji przedstawiała się bardzo źle. Nie robił rząd żadnej oszczędności ani w chlebie, ani w zbożu. Odwrotnie, szafowano tem hojnie, a tu tyle ludzi oderwano od pracy i posłano do wojska; dziecko by zrozumiało, że ilość zboża i wszelkich innych produktów musi się zmniejszyć, więc trzeba oszczędzać, tymczasem o tem właśnie nikt nie pomyślał. W taki sposób

już w 1916 roku w Rosji dał się odczuć poważny brak chleba

oraz wszelkiej innej żywności; stan ten coraz się pogarszał, a z chwilą zagarnięcia władzy przez bolszewików stał się wprost niesłychanym. Odkąd ludzie istnieją na świecie takiego okropnego głodu nie było.

Zboże bolszewicy ogłosili własnością państwa i mieli od rolnika odebrać jego plon, pozostawiając mu tylko rację dla niego samego. Plan to był w założeniu chyblony. Większość gubernji rosyjskich posiada glebę nieurodzajną i jest źle zagospodarowana, więc nigdy dla ludności nie wystarczało chleba swego, a jeszcze trzeba było przywozić z południa. A tu jeszcze odbierać zechcieli. Chłopi w jednych okolicach nie mieli z czego dawać, a w drugich nie chcieli, bo bolszewicy nic wzamian za zabierany chleb dać nie mogli i nie chcieli. W taki sposób chłopci zaczęli obsiewać tylko dla siebie. Odrązu w miastach zapanował głód srogi, stanął cały przemysł, i ludność powoli zaczęła wymierać.

Najpierw pomór padł na ubogie dzielnice robotnicze. Małe dzieci i starce wymierali dziesiątkami i setkami. Grabarze nie nadążali chować, nie starczało drzewa na trumny i żeby być pochowanym trzeba było czekać na cmentarzu swojej kolej — często po parę tygodni! Doprowadzeni do rozpacz robotnicy brali za broń i zbrojeniami oddziałami podążali na wieś, aby odebrać chleb od właścicieli, ale ci również z rozpaczą bronili ostatnich ziaren swego zboża i w taki sposób

posianą została krwawa rozterka i bratobójcza nienawiść pomiędzy chłopem, a robotnikiem,

która niewiadomo kiedy i jak się skończy? Miasta przedstawiają teraz obraz nędzy i rozpacz, to żywe ruszające się cmentarze. Najzamożniejsi jadają raz dziennie. Strawa codzienna — to fasola na wodzie bez okrasz, lub garatka kaszy jaglanej. Chleb można dostać bardzo rzadko, a i ten okropny — czarny z domieszką makucho! Ludzie z głodu nie mogą myśleć o obżeraniu, jak tylko o jedzeniu, o tem, co oni jedli dawniej. Brakuje nie tylko pokarmu, ale i wszystkiego innego, co do życia potrzebne. Przed-

niema opalu!

Zima w Rosji sroga — więc znowu od mrozu puchną stawy rąk i nóg — tysięczne odmrożenia i inne wszelakie choroby. A tyfus plamisty? Ponieważ niema mydła, czystej bielizny i gorącej wody więc wszy rozpowszechniły się tak, że w niektórych miastach grubą warstwą pokryły ściany i podłogi mieszkań i chrząszczą, jak piasek pod nogami! Skutkiem tego

epidemia pożarła już nie setki tysięcy, a poprostu miliony ofiar!

Do tego wszystkiego niema należytej pomocy lekarskiej, a o samych lekarstwach ani marzyć — chorzy leżą opuszczeni, jak psy, w nieopalonych szpitalach na podłodze — jeden obok drugiego i czekają aż śmierć przyniesie ulgę strasznyemu cierpieniu. My sobie nie jesteśmy zupełnie w stanie wyobrazić, co to jest brak absolutnie wszystkiego i zupełny! Żadne pensje i żadne wynagrodzenia nie wystarczają. Ludzie codziennie na targu sprzedają paskarzom ostatnie łachy, ażeby przeżyć jakoś dzień dzisiejszy. Dzisiaj się sprzedaje koszulę, jutro spodnie, pojutrze poduszkę, i krew ścina się w żyłach na myśl, że nastąpi chwila, kiedy już ani jednego łachmana w domu nie pozostanie i śmierć od głodu i chłodu zajrzy w oczy. W takich warunkach

stosunki rodzinne łatwo bardzo rozluźniają się.

Rodzice często widzą ulgę w śmierci dzieci i odwrotnie. Nikt się zbyt nie niczyją śmiercią nie smuci. Zjawisko to zrobiło się powszednie i nikogo nie przejmuje. Umarł? to i lepiej. Ubył jeden, co jeść musi, a pozostali znowu oddają się trosce o pokarm codzienny. Ludność odnajduje pokarm tam, gdzie nikt z nas nigdy nie domyślił by się go szukać: po śmietniskach i innych kupach brudu setki osób szukają resztek pożywienia. Na opał poszły wszystkie ławki z ogrodów publicznych i płoty, a następnie same ogrody, nawet i owocowe.

Ba! W Moskwie i Petersburgu za pozwoleniem władzy poszły na opał wszystkie domy drewniane,

a było ich tam nie mało! Ludność poprostu rozciągnęła je kawałkami i popaliła w piecach.

W tych warunkach ludzie zupełnie zdziczelili:

obdarci, ubrani w łachmany, z oczami krwią nalanemi, każdej chwili gotowi rzucić się jedni na drugich, żeby ostatni kęs chleba z gardła wydrzeć, tam nie słyszy się śmiechu na ulicy, nie widzi się młodej, wesołej twarzy. Wszystko przedwcześnie zestarzałe, wychudłe, pónure, zamysłone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O.

Z frontu

Przysłano nam następujące odezwy:

Żołnierze!

Koledzy nasi na froncie, w nieustannym ogniu, nie mając co to sen i wypoczynek, wszystkich

dobrywa by odeprzeć wroga, który spencerzoną piścią bije w granice wolnej Ojczyzny naszej, abyżnów rzucił ją sobie, jak niewolnicę pod nogi.

Dobiega już drugi rok zmagania się z wrogiem. Sława oręta polskiego rozniosła się po świecie. Armia polska, stworzona tak szybko, jak żadna inna w historii, cudów dokonywała, aby rozbić i odrzucić otaczający pierścień wroga. Różne bywały koleje wojny; zawsze jednak, w chwilach, gdy najciężej było i gdy wróg do śmiertelnego ciosu rękę podnosił, zdobywała się Polska na najcięższy wysiłek i znowu stawała w wolności i tryumfie.

Któż nie pamięta rozbrojenia niemal gołymi rękami potężnej armii niemieckiej. Któż nie pamięta obrony Lwowa, gdy obok żołnierzy walczyli przeciwko przewadze wroga starcy, dzieci i kobiety.

Nikt nie pytał o żołd, nikt nie szemrał, bo o wolność Ojczyzny chodziło.

Nie dali za wygraną wrogowie — z głębi Azji złągnęli hordy barbarzyńskie, na byt i spokój naszych domów i rodzin godzące. Odpowiedziała im Polska, tworząc wielką armję — zdolną do obrony granic Rzeczypospolitej.

Dziś znowu nieprzyjaciel, który tyle razy rozbił się o bohaterską postawę żołnierza polskiego, nową falą uderza. Tym razem zadać mu musimy cios ostateczny, wolność i przyszły spokój zabezpieczający.

Żołnierze! w chwili gdy koledzy wasi w polu własnym ciałem przegradzają wrogowi drogę do kraju ojczystego, wy w kraju rozkazem zatrzymani, pamiętać musicie o tem, jak ważną jest i wasza rola. Jak najprędzej wykształcić się w sztuce żołnierskiej by braciom na froncie z pomocą przyjść — to jedno zadanie; drugie — dbać i gorliwą, sumienną pracą przyłożyć się do tego, by w polu niczego nie brakło, amunicji i żywności, broni, odzieży i wszelkiego sprzętu wojennego. Przy pracy swojej w kraju pamiętać musicie o tem, że każdy z was, sumiennie służbę swą pełniący, będzie współuczestnikiem sławy i zasługi, którą nam zwycięstwo przyniesie.

Zaś każdy opieszła i gnuśny niech wie, że wilen jest pomnożenie trudów i znojów braci swych na froncie, a może i śmierci niejednego z nich.

W wasze ręce, żołnierze, Ojczyzna los swój złożyła. Wierzy w to Naród i wierzy wasz Wódz Naczelny, że nie znajdą u was posłuchu nikczemne podszepty do tego zmierzające, abyście, przez zaniedbanie obowiązku swego, walczących waszych kolegów na pastwę wroga zostawili. Wierzy w to Naród, że każdy z was, zdolny do boju, nie ociągając się na front pospieszy i do walki stanie, że każdy z was spełni rozkaz, do jakiegokolwiek służby przeznaczony będzie.

Do pracy więc żołnierze. Nie będzie żołnierz w tyraljerce z wrogiem walczący, posyłał przekleństwa kolegom w kraju pozostałym. Czuć będzie za sobą mocne plecy, bratnią pracowitą dłoń i pomoc, która w chwili potrzeby niechybnie przybędzie.

Wiceminister Spraw Wojskowych

(—) Sosnkowski, gen.-por.

Żołnierze!

Po ściągnięciu wszystkich wojsk z całej Rosji udało się bolszewikom, których zawsze i wszędzie biliśmy na głowę, wyrzucić na nas taki nacisk, że musieliśmy w wielu miejscach cofnąć nasz front i przejść do obrony. Przed pierwszym wściekłym uderzeniem wroga wyście, żołnierze, bohaterską pierśią osłoniłi Ojczyznę i na was spadł ogromny trud odparcia naciśku hord bolszewickich.

Żołnierze! Widząc, jaka siła na nas się wali, wezwał Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, cały Naród polski wam do pomocy. W Warszawie powstała, wybrana przez Sejm, Rada Obrony Państwa, do której należą przedstawiciele wszystkich, bez żadnego wyjątku, partji politycznych, oraz najwyżsi wojskowi. Ta Rada Obrony Państwa pod przewodnictwem Naczelnika Piłsudskiego stale obraduje nad tem, jak można najszybciej i najlepiej pomóc frontowi. Cały Naród polski posłuszny wezwaniu ruszył, jak Polska długa i szeroka, od Pomorza i Poznania do Wilna i Małopolski, i krzyknął jednym głosem:

Nie damy ginać naszemu żołnierzowi!

Na pomoc walczącym!

Wszyscy na front!

Wszystko dla frontu!

I co się stało?

Postanowiono stworzyć armję ochotniczą. Organizuje ją generał Haller.

W trzech dniach zgłosiło się na ziemiach Rzeczypospolitej około 300,000 ochotników.

Wszyscy posłowie do Sejmu, profesorowie uniwersytetów i gimnazjów, akademicy, pisarze, urzędnicy, robotnicy, chłopci z dalekich wsi, uczniowie ze szkół, kobiety, cały lud polski, bogaty i biedny, stary i młody, wszyscy, wszyscy idą do wojska.

Po ulicach miast przeciągają pochody ochotników ze śpiewem i hasłem: Na front! Na front! Wszyscy oddają broń dla armji. Robotnicy przedłużyli pracę w warsztatach i fabrykach na rzecz Państwa. Obywatele i banki polskie składają setki milionów marek na natychmiastową pomoc frontowi. Praca wre i kipi.

Żołnierze! W krótkim czasie napłyną do was gęstymi szeregami posiłki armji ochotniczej. Na nowo ruszy niezwyciężone wojsko nasze na śmierć i pohybel wrogowi.

Naród spieszy z pomocą!

Wytrwajcie na stanowiskach!

Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy.

* * *

W obronie ziemi i wolności

Bolszewi! le wojsko zajęło już prawie całą Ukrainę. Szezy o to w tym kraju gwałt, ucisk bez granic i mści się za te kilka tygodni prawdziwej wolności, którą wojska polskie przyniosły Ukrainie.

Czerezwyczajki działają tam ponownie. Tortury, masowe rozstrzeliwania, cyniczne mordowanie ran-

nych jeńców wojennych po szpitalach, uśmiercanie przedewszystkiem Polaków — oto oznaki wolności sowieckiej.

Robotnicy, włościanie, i ty, szary, mętny żołnierzu — nie wiercie judaszowym obietnicom czerwonych katów rosyjskich.

Gdyby prawdą było, że niosą oni wolność i sprawiedliwość wszystkim narodom i ludom, zamieszkującym dawne państwo cara — czyż nie należałoby zwołać Sejmu Ukraińskiego do Kijowa na zasadach powszechnych wyborów?

Lud ukraiński powinien sam stanowić o swoim losie. Niech wyraźnie ogłosi swoją wolę, czy chce opieki czerwonych katów z Moskwy, czy też chce dotrzymać sojuszu swoim oswobodzicielom — Polakom.

Dlaczego hordy konne Budiennego palą, mordują, torturują Ukrainę? Lud tamtejszy, chłopci ukraińscy, w panicznej trwodze uciekają, kryją się, chroniąc w stepach i jarach resztki swego dobytku.

„Cała południowo-zachodnia Ukraina wyludniona, ludność uciekła“ jak głoszą ostatnie pisma bolszewików (Kwasnyj Kawalerist, № 146 z 3 czerwca 1920 roku).

W tej ofenzywie czerwonych wojsk widać plany starego, carskiego wojska, gnanego na podbój Warszawy, Lwowa i Krakowa.

Mnogie pułki kozaków Urajskich, Terskich, Syberyjskich, Semireczyńskich, i Astrachańskich, — te konne dzikie hordy tak dobrze nam znane z ulic Warszawy, Łodzi, Żyrardowa, Dąbrowy, Częstochowy, z osad i wsi polskich w okresie walki z moskiewskim caratem, stanęły pod wodzą Budiennego już u granic rdzennie polskich powiatów.

Ludu roboczy, jeśli nie chcesz niewoli, katologii, wzięcia, nahańek, knutów, tortur — to spiesz w szeregi Armji Polskiej.

Jeśli zwycięży czerwona Moskwa w obecnej dobie, gdy twój przedstawiciel w Sejmie układają Konstytucję, uchwalają prawo wieczystej twojej własności do gruntów, łąk i lasów w Polsce, gdy już czynem się staje reforma rolna, — to w niwecz pójdą twoje zdobycze polityczne i społeczne prawa. Zapamiętaj tyranja i absolutyzm. Miał rząd ludowego pochwycę władzę komisarze z Moskwy i Petersburga.

I piękną Ziemię Polską pokryje szczerniałą całun skrzepłej krwi, jak okrywa dziś Rosję i Ukrainę.

I będzie rządził w Polsce nie Sejm Suwerenny, a liczna banda żydów i moskali Trockiego i Lenina.

I zabiorą nam ostatni kęs chleba od ust.

Półacy, bracia wolności, do szeregu, do broni!

Wróg chce nam wydrzeć ziemię, wróg chce nas w niewolników swoich zamienić.

Na pomoc żołnierzom naszym!

A katowskie setnie zawrócą na swoje stepy mongolskie.

Ze wsi

Wielkie wypadki na froncie skierowały uwagę wszystkich na to by w najkrótszym czasie dostarczyć

walecznemu wojsku pomocy w ludziach, sprzęcie i pieniądzech. Wieś polska ruszyła się jak za Kościuszką. W Małopolsce chcą już chłopcy tworzyć pułki Łęczyńskiów. Inne teraz czasy! Z samą kosą a siekierą na bolszewika, uzbrojonego w zagrabiony od Anglików lub carskich żołnierzy karabin, a często kulomiot maszynowy, a jeszcze i armaty dalekonośne — nie należy wychodzić, bo to nie przyda się na wiele. Aby stanąć do szeregów ochotniczych, gdzie instruktorzy w parę tygodni wyszkolą chętnych do prawdziwego boju, nauczą strzelać z karabinów, kulomiotów, armat każdemu młodemu chłopu przysto! szczególnie po zbiorach w polu. Lecz my tu na wsi w kraju inny obowiązek mamy do spełnienia przedewszystkiem. Rozchodzi się o to, by po chałupach, w obejściach schowaną broń, niegdyś moskiewi i niemcowi zabraną z pobojowiska, czy inaczej, oddać polskiemu żołnierzowi, na obronę granic.

Nie jeden człowiek wsiwoy to zakopał i kilka karabinów nawet niemieckich lub rosyjskich i myśli, że mu się to przyda na obronę, w razie niebezpieczeństwa.

Podobny jest do tego chłopca, co to pieniądze papierowe też w ziemi zakopał, a po roku już mu tak zbutwiały, że jeno wyrzucił precz na śmieci.

Bo i broń, szczególniej palną to trzeba umieć przechowywać, a to potrafią tylko szlady wojskowe, gdzie obfitość amarów, gdzie dużo rzemieślników — rusznikarzy. W takich zakładach wojskowych to nawet stary, zepsuty, zardzewiały karabin w mig naprawią i do użytku w polu na wroga przysposobią.

Ale nie wszyscy mieszkańcy wsi wiedzą, że już od stycznia roku ubiegłego obowiązuje w Polsce ustawa, która w Art. 5-ym głosi:

Za posiadanie broni wojskowej, (czyli wszelkiego rodzaju broni palnej, karabinów maszynowych, części składowych i przyborów armatnich, wszelkiego rodzaju amunicji, nabojów, pocisków, bomb, granatów ręcznych i materiałów wybuchowych) winni podlegają zamknięciu w więzieniu na rok jeden.

Przesła właściciacy nasi nie zrobią krajowi, swojej granie takiego wstydu, by policja zamykała ich w więzieniu za nieprawne przechowywanie broni, tak potrzebnej na froncie, ku obronie naszych braci, rodziców i ziemi.

E. D.

Z Sejmu

Na posiedzeniu sejmowym w dniu 14 lipca przyjęta została ustawa o przelaniu praw skarbowych państwa niemieckiego, oraz praw członków niemieckiego domu panującego na skarb państwa polskiego.

Przyjęto również ustawę o podwyższeniu podatku gruntowego w Małopolsce, oraz w b. Królestwie.

Na zagospodarowanie odlogów gruntowych przyznano jeden miliard marek. Postanowiono udzielić 10 milionów kredytu dla akademii górniczej w Krakowie.

Posiedzenie sejmowe z dnia 15 lipca zostanie pamiętne ze względu na uchwalenie w drugim i trzecim czytaniu ustawy o wywłaszczeniu i przymusowym wykupieniu ziemi na parcelacje. Ustawa uchwalona

w rok po przyjęciu przez Sejm zasad reformy rolnej pozwoli na praktyczne przeprowadzenie reformy. Cena ziemi po jakiej rząd będzie ją wykupywał ma wynosić połowę ceny targowej. Z różnicy jaka będzie dzie wynikała między ceną targową i ceną przyjętą przez ustawę zostaną opłacone koszta, które pozwolą na nadawanie bezpłatne gruntów tym żołnierzom, którzy w obronie Ojczyzny szczególnie się odznaczyli.

W odpowiedzi na ustawę niemiecką dla Górnego Śląska wniesiony został na Sejm przez Komisję Konstytucyjną statut organiczny województwa Śląskiego. Statut ten strzegąc jedności i nierozzerwalności węzłów państwowych składa w ręce ludności śląskiej moc rozporządzenia się w tych dziedzinach, w których szczególnie układ gospodarczy, zwłaszcza stosunków na Śląsku, stwarza także pewną odrębność potrzeb i środków ich zaspokojenia.

W dniu 16 lipca posiedzenie rozpoczęte zostało od obrad nad wewnętrzną przymusową pożyczką państwową. Pożyczka będzie podzielona na dwie raty. Pierwsza będzie rozłożona w stosunku do wysokości podatków płaconych przez obywateli, druga zaś na podstawie oszacowania majątku. Uchylający się będą pociągani do odpowiedzialności.

Udzielono zezwolenia ministrowi skarbu do wydania jeszcze w obecnym okresie budżetowym dalszych znaków obiegowych na sumę maksymalną 10 miliardów marek.

Na dożywianie dzieci Sejm wyznaczył kredyt dwustu milionów marek.

Co się dzieje w Kraju

Wszystkie warstwy społeczne i polityczne wystąpiły z odezwaniami w sprawie niesienia pomocy żołnierzowi na froncie.

Poniżej zamieszczamy wyjątki z niektórych odezwo:

List pasterski Biskupów polskich do Narodu, zawiera między innymi wstęp następujący:

Więc doświadczył nas Pan; doświadczył, upokarzając naszą dumę, wstrząsając naszem samolubnem sobkostwem, trzeźwiąc nas przez grozę położenia, a doświadczył nas na to byśmy nazbyt ugrzązawszy w ziemi znowu się podnieśli sercem i wiarą ku Niemu. Doświadczył nas, byśmy pod przymusem niebezpieczeństwa, zagrażającego Polsce, to dali naszej Ojczyźnie, czegośmy dotąd dać się ociągali lub też poniechali.

W takiej to chwili z głębi naszych serc wołamy do Was i odzywamy się do sumień Waszych.

Dajcież Ojczyźnie, co z woli Bożej dać jej przynależy. Nie słowem samem, ale czynem stwierdzajcie, iż ją miłujecie. Godnemi się stańcie najdroższego daru wolności przez Wasze poświęcenie się dla Polski. Poświęćcie dla Niej wszelkie partyjne zawiści, wszelką żądzę panowania jedni nad drugimi, wszelkie jatrzenia, wszelkie jadowite kwasy wżerające się w Jej duszę i w Jej organizm. We wspólnej Jej miłości i we wspólnej potrzebie zjednoczcie się.

Bądźcie w służbie Ojczyzny ofiarni, bo tylko wielką ofiarą okupicie nadal Jej wolność i siłę. Pomnijcie, że czego poniechacie dać z Waszych powinności Ojczyźnie, to odbieracie sobie samym i przyszłym pokoleniom. W czym Ją pokrzywdzicie przez Wasze samolubstwo, w tem ukrzywdzicie i siebie samych. Nie skąpcie więc, nie licząc się z każdym wysiłkiem, nie szemrzając na krzyże i znoje, ale hojnymi bądźcie w dawaniu. Dawajcie Jej Wasze mienie, gdy Was dziś Ojczyzna wzywa do Pożytki Odrodzenia. Dawajcie Jej ofiarę z Waszego życia, gdy zagrożona o Nią woła. Nie mówimy już nawet o tem, byście wszyscy ochotnie stawali do poboru, byśmy przecz odpychali od siebie płatnych kusicieli, którzy radzi sił naszych umniejszyć, Was w świętym Waszym obowiązku zachwiać i przez to wrogowi naszemu zwycięstwo ułatwić. Nie mówimy już o tem; bo znamy Was i wiemy, że się w powinności Waszej jak jeden mąż stawicie.

Ale wzywamy Was byście też dali zastępy ochotnicze dla ratowania narodu i Polski. W dzisiejszem naszym położeniu, w armji ochotniczej, obok istniejącego już wojska jest naszą nadzieją i przyszłość. Przez jej szeregi dajemy wojsku naszemu niezbędne rezerwy; wielkim czynem narodowym rozniecamy ogień zapału w całym społeczeństwie, ożywiamy nowym duchem zwątlale siły armji, a przed obojętnym światem stwierdzamy, jak godni jesteśmy tego, by nas w nierównej walce wspomóżono. Skorośmy się rwali do zastępów ochotniczych w 1831 i 1863 r., mimo że nadzieją zwycięstwa, po ludzku mówiąc, nie było, czybyśmy dzisiaj mieli skąpić naszej krwi Ojczyźnie już wolnej, a tylko ciężko zagrożonej?”

Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego wydało odezwę do ludu polskiego w której czytamy:

„Dziś przed nami stoi jedno zadanie: odeprzeć wroga od naszych granic.

Cudzych ziem i krajów nie chcemy, sąsiednich narodów podbijać i ujarzmić nie mamy zamiaru. Chcemy aby nas pozostawiono w spokoju na naszej ziemi, aby nam nie narzucano cudzej woli i cudzych rządów.

Groźne niebezpieczeństwo, idące na Polskę od wschodu może odeprzeć tylko silne wojsko, broniące swojej ziemi i swoich warsztatów pracy.

Dlatego w chwili, gdy o waszą pomoc woła zagrożona Ojczyzna, spełnijcie swój obowiązek.

Czy idziecie do służby wojskowej, czy kupujecie pożyczkę państwową, czy jakkolwiek na ołtarzu dobra Ojczyzny składacie ofiarę, czynicie to dla Polski, dla siebie i swoich potomków, trzymacie wroga i wojnę zdaleka nie tylko od Ojczyzny ale też i od swojej zagrody, bronicie Polski i bronicie siebie, bronicie mienia swego.

Wasze ręce został złożony los Polski. Wierzymy, że to ręce pewne i że się Ojczyzna na was nie zawiedzie.

Wielkie cienie bohaterów z pod Racławic niech będą dla nas żywym zawsze przykładem, jak Ojczyznę bronić należy.”

Polskie Stronnictwo ludowe „Wyzwolenie” w odezwie swej pisze:

„Ludzie szaleni, ludzie przewrotni, zdrajcy, przez bolszewików kupieni, obiecują wam lepsze życie, gdyby bolszewicy przyszli do Polski. Spójrzcie na Rosję! Kto chce, żeby Polska, jak Rosja, została jednym wielkim omentarzem, kto chce, żeby resztki niedobitków pędziły w niej żywot godny nędznego zwierzęcia—niech łamie broń i schyla kark pod obrożę. Przekona się rychło, jak słodka jest nauka bota bolszewickiego, jak miło jest zlewać potem ziemie skarbowe, wielką jest rozkoszą patrzeć na spuchnięte z głodu swe dzieci, byleby przywódca bolszewicki opływał w dostatki.

Obywatele! Choćbyśmy się schowali pod ziemię, choćbyśmy się w ogień czy w wodę rzucili, nie ucieknemy przed swoim złym losem, przed hańbą i zbydłeniem, jeśli niebezpieczeństwu nie potrafimy mężnie przeciwstawić swej woli.

Kto nie pójdzie szukać bolszewika na polu bitwy, ten go spotka na własnym podwórku. Ale gorzki to będzie dzień — dzień hańby i nieszczęścia

Wódz, wojska i Naczelnik Państwa nasz bohater Józef Piłsudski wzywa cały naród na wielki bój. Na ten głos musi stanąć w Polsce, kto żyw. I musi sobie naród polski powiedzieć: kto nie jest ze mną, ten idzie przeciwko mnie; kto nie walczy o Polskę, ten Polski jest wrogiem.

Musi się dziś Polska zdobyć na najwyższy wysiłek. Musi dla nas wszystkich być Polska tą świętą relikwią, której zaprzepścić ani zhańbić nie damy. Precz z wrogiem na granicy, precz z wrogiem wewnątrz kraju. Wrogiem nam jest żołnierz, który z pola bitwy uciekał, wrogiem wódz jego, któryby obowiązku swego nie spełnił, wrogiem ten,

kto się od służby dla Ojczyzny uchyla, czy to będzie rekrut, który do poboru nie stanie, czy obywatel, który podatków nie płaci, czy paskarz, który braci swoich wygładza. Niema być w Polsce nikogo, kto by śmiał swego obowiązku nie spełnić. Niema być Polska żebraczką, która dzieci swoje ma tylko błagać o litość. W chwili, kiedy bóg śmiertelny się toczy, państwo polskie ma prawo nie tylko prosić, lecz kazać, nie tylko pieścić, lecz karać. Dla zdrajców, dla ospalców, dla sobków hańba i śmierć, a zdrajcą jest każdy, kto obowiązku swego nie spełni”.

Narodowa Partja Robotnicza wydała odezwę do robotników.

„Obywatele robotnicy!

Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Od zwycięstwa na polu walki zawisło, czy będziemy wolni, silni, zamężni i szczęśliwi, czy też stoczmy się na takież dno nędzy i upodlenia, jakim bolszewizm obdarzył męczony i poniewierany lud rosyjski.

Dziś w Polsce jedno tylko istnieć może hasło:

Wszystko dla zwycięstwa!

Nie idziemy nikogo podbijać ani niewolić! Nie potrzebujemy obcej ziemi ani poddanych! Nie pożądamy cudzych bogactw ni krzywdy! Chcemy — i musimy to osiągnąć, aby Polska była wielka, potężna i niepodległa, i ażeby sąsiadujące z nami ludy używały wolności i słusznej prawa.

Zachłanność bolszewizmu przebrała miarę! Naród Polski nie pozwoli się bezkarnie napadać i niszczyć dzikim zgrajom czerwonych grabieżców. Są nas miliony, a w sercach tych milionów jest duma cywilizacji i potęga wolności

Ci, co zostaną tu w kraju, niech pamiętają, że fabryki i warsztaty to drugi front, front wewnętrzny, front usilnej pracy, front niemniej ważny od zewnę-

MARJA DĄBROWSKA.

28)

LUNA

(Powieść).

Ona zaś, goniąc leniwem spojrzeniem, patrzyła teraz na Jurka — Podarowała mu coś na kształt przelotnego uśmiechu — a on w nieopisanem zdumieniu poczuł ten uśmiech jak szczególniejsze zemdleńcie całego ciała. Tymczasem spieszenie wstawano od stołu — Jurek podniósł siłką i zimną serwetę, która kilkakrotnie suwała mu się z kolan.

Przez ten czas Adam się gdzieś zagubi — pani Wejherzyna znikła tak samo w tłumie. Ale oto zbliżył się do niego ten sam wytworny fagas.

— Jeżeli pan chciałby wcześniej spocząć po drodze, wskażę panu pokój dla niego przeznaczony — rzekł z przepisana grzecznością.

Zjawił się teraz Adam — Odwrócony tyłem do wszystkich ziewał straszliwie.

— Nie, powiedział, zasnąłbym tu stojący — Idę do siebie — radzę ci zrobić to samo. Mama chce jeszcze opatrzeć, tą moją pożałuj się Boże ranę. Czegoś mi znów dolega.

W przelocie ścisnął go końcami palców za rękę z całej siły i kilkakrotnie. Pani Ostrzeszyna ogarnęła go ramionami i odeszła.

Jurek poszedł na górę za lokajem.

Zobaczył tam w pokoju przy łóżku, naszykowaną widać z polecenia Adama bieliznę dla siebie (kiedyż on zdążył i o tem jeszcze pomyśleć).

Umył się cały i wsunął w ożywczy płócienny chłód pościeli. — Już leżeć w tej nieposzlakowanej białości było wypoczynkiem, było powabem i słodyczą — a cóż dopiero wspomnieć o tej kolacji — i o uśmiechu tej damy — i o wszystkich słowach pani Wejherzyny — A cóż dopiero zasnąć — wśród szumu drzew za oknem i wśród ciszy tego pałacu — który był tak do niczego w jego życiu niepodobny, prawdziwie niby sen, co go nawiedził, z przestworów nieznanego.

W inną stronę.

Nazajutrz wszyscy się rozieżdzali, w pewnym nawet popłochu — bo się rozeszły wiadomości, że tu

trznego. Nie wolno w tej chwili opuszczać tych posterunków; przeciwnie, obowiązkiem wobec państwa i walczącego żołnierza jest spotęgowanie wydajności naszej pracy“.

Narodowe Zjednoczenie ludowe wydało następującą odezwę do swych członków:

„W obliczu niebezpieczeństwa, jakie grozi Polsce, wzywamy wszystkich członków stronnictwa do spełnienia aż do ostatnich granic obowiązku swego względem Ojczyzny.

Hasłem dla nas wszystkich niech będzie:

Zgoda w narodzie, wzajemna wyrozumiałość i zażalenie wszelkich walk partyjnych.

Podniesienie do najwyższego napięcia ducha ofiarności narodowej, karność i niezłomnej woli zwycięstwa nad najeźdźcą.

Propaganda na rzecz tworzącej się armji ochotniczej.

Propaganda na rzecz pożyczki państwowej.

Precz z biernością i prywatą!

Wszystko dla Ojczyzny!“

Polska Partja Socjalistyczna wydała dwie odezwy: Jedną do swych członków, w której między innymi pisze: „Tymczasem, póki wojna trwa, Polska musi nieugięcie się bronić. Nie możemy pozwolić na to, żeby armja nasza się załamala i żeby najeźdźcy opanowali ziemie nasze, niosąc całkowite zniszczenie, cudzoziemskie jarzmo i łamanie woli i godności polskiego ludu pracującego bagnietami Brusilowa i Budiennego. Wzywamy żołnierzy, aby całkowicie i z pośpiechem pełnili swój obowiązek obrony Ojczyzny od najazdu“.

Druga odezwa P. P. S. zwraca się do wszystkich socjalistów i stowarzyszeń robotniczych świata. Między innymi czytamy tam: „Polska mu-

siąła wziąć za broń, by odeprzeć najazd obcy od granic.

Dzisiaj armje rosyjskie stanęły u granic Polski etnograficznej. W przedniej ich straży kroczą pułki kozackie Budiennego, pułki, które od niedawna służyły wiernie wodzom białej gwardji. Dowództwo „czerwonych“ wojsk należy do carskich generałów. Rosyjskie pisma militarne przesiąknięte nienawiścią plemienną, grożą, że dyktować Polsce będą warunki pokojowe na gruzach płonącej Warszawy.

To nie rewolucja społeczna puka do naszych wrót.

To nie sztandar czerwony powiewa nad dywizjami generała Brusilowa.

Bagnety rosyjskie wymierzone są przeciwko naszej niepodległości. Spisy kozackie niosą nam mord, gwałt i zniszczenie. Kierownicy władzy sowieckiej schylili czoło przed ideologią imperjalistycznego militarizmu, na miejscu dawnych haseł wolności postawili wezwanie do zaboru cudzych ziem.

I dlatego uczyniliśmy tożsamo coście uczynili Wy, towarzysze francuscy, belgijscy i angielscy na początku wojny światowej. Powiedzieliśmy robotnikom i właścicielom Polski!

Brońcie Waszej Ojczyzny!“

Weterani-powstańcy z 1863 r. wydali odezwę do Narodu, w której mówią, że jakkolwiek sami już stoją nad grobem i nie mogą iść z bronią w rękę na front, to jednak resztę sił swoich oddają do rozporządzenia Ojczyzny i tworzą Centralny Komitet Weteranów 1863 r., którego celem będzie stworzenie kompanji ochotniczej imienia Weteranów 1863 r. i zbieranie ofiar na żołnierza polskiego.

i owdzie znowuż widziano patrole. — Że niedaremne były te strzały w lesie — że to była potyczka. — Pani Wejherzyna odjechała o świcie do domu, do Warszawy. Reszta gości siedziała w salonie, czekając na powozy.

Tłusta księżna opowiadała, trzymając w dłoniach rękę młodszej panny Ostrzeszówny.

— Imaginuj sobie moja droga, założyliśmy pralnię. Nasze dziewczątka śpiewały jedno tak cudowne oratorjum — Tymczasem owi strzelcy...

— Kto są właściwie ci strzelcy, — usłował dowiedzieć się jeden z panów. Wtedy nagle weszli ci strzelcy przez szklane drzwi werendy. Było ich może pięciu. Zatrzymali się na werendzie. — Dowódca tej siły zbrojnej pytał gromko o gospodarza. Było teraz tak cicho. Przez spuszczone rolety sączył się mieniący, bursztynowy blask. Pałeczki rolet z lekka stuknęły o ramy okien w tchnieniach upalnego przeciągu.

Ci, którzy jak niedocieczona zjawia — jak błędne gwiazdy sraszili po okolicy — zjawili się nagle w swej młodocianej postaci, odzianej w szorstkie niebieskie sukno — czarno bronzowi na licach jak indjanie, dyżący nieokrzesaną uciechą młodości.

Hulaszcza pycha tancerzy — i prostota prawdy były z ich źrenic. — Uśmiech dziecinnej psoty wił się

po ustach na widok zdębienia tych wszystkich wytwornych państwa.

Jurek struchlał. — Miał nieprzyjemne uczucie że przyjął wprost do niego i o coś go zapytają. Tymczasem Adam powstał i wśród powszechnego milczenia szedł ku niespodziewanym gościom.

Wyjaśniło się bardzo szybko, że dla przechodzącego oddziału potrzebne są konie i że je właśnie obecnie z podwórza zabierają.

Adam obracał w rękę kwitki rekwizycyjne podane mu przez dzielnego wojaka, który raz po raz dorzucał jakieś słowo wytłomaczenia widząc bladłość i przerażenia na twarzy panicza.

Adam słyszał w gorącej ciszy powietrza rżenie najbardziej ulubionej swojej klaczki Zary — i nie mógł pozbierać rozdartych jakby myśli.

Przyszedł rządca z potężnym ruchem żółtego wąsa na krwistej twarzy.

— Ja nie wiem, mówił, głosem podbitym zgrozą i sztucznie miarkowanym, czy jest naszym obowiązkiem znosić podobne szykany. — Tylko zdaje się armja regularna ma prawo rekwirować.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Listy Żołnierskie

Miejsce postoju dn. 28.V. 1920 r.

Szanowna Redakcjo!

W ciepłą i mglistą noc 21.V. I.4. p. p. Leg. marszeruje forsownym marszem na Mściż. Wiara zdruzona długim oczekiwaniem rwie się do boju.

Baon jest w Mściżu i czeka na rozkazy. Świta. 3 komp. wnet rusza ku pozycji, baon za nią. Linja nasza pod naporem cofa się. Idziemy więc do kontrataku. Żołnierze ochoczo idą naprzód.

Przed wsią zając w szalonych podskokach „wyrzywał”. „Chłopcy! dobry znak” mówi ppor. M. d-ca kompanji.

Dochodzimy do wsi Holmówki i zajmujemy ją. Kompanja wystawia placówki, baon nadciąga wkrótce. Konno nadjeżdża major S. d-ca pułku i baon gotuje się do ataku. Bolszewicy z karabinów maszynowych ostrzeliwiają wieś nieszkodliwie, — nasze karabiny maszynowe podsuwają się żytem. Kompanja 3 za wsią rozsypuje się w tyraljerkę i z okrzykiem hura! biegnie do ataku.

Z wysokich pozycji nieprzyjacieli razi silnym ogniem z kilkunastu karabinów maszynowych tyraljerę. Cały grad żelaza razi relutonów — jednak to nie wstrzymuje ich — prą naprzód. Ogień dochodzi do szalonego tempa, linja pada i pojedynczo skokami podsuwamy się dalej. Ppor. Morkowski, ranny kilkakrotnie i nie obandażowany, niebacząc na ogień, wstaje i woła „chłopcy naprzód”. Otrzymawszy jeszcze jedną ranę daje się wyprowadzić z pola.

Nagle ogień ustaje — przynosi się dalej — a z wzgórz z parowu wyskakują do kontrataku bolszewicy. Karabiny maszynowe gryzą straszliwie, zbite masy bolszewików, ci jednak biegają nie zważając na to, ufni w swą ilczebną przewagę.

Ze wsi wybiega do kontrataku kompanja 4-ta i wypiera wroga który już doszedł do wsi. Bolszewicy cofają się, ścieląc drogę swymi trupami. Kilkunastu ich tylko wróciło z powrotem. Z naszych zginęli bohaterką śmiercią kpt. Firlicz Szemli d-ca baonu X., ppor. Gąs (dobity bagnietami), podch. Böhm i wielu starych legunów podoficerów. Bolszewicy na tym odcinku rzucili olbrzymie siły — najlepsze syberyjskie pułki, specjalnie ćwiczone do ofensywy.

Wiara głodna czeka na obiad, toć się chłopcy spracowali. Sam major d-ca krzyczy „frygać porcje żelazne a nie dać się”.

Chyba nikt nie myśli sobie by kto się dał długo do tego prosić. W czwartaku siedzi dusza rogata bije a bije, zagryzie sucharkiem i znów eksportuje do „leki” mochów.

sierż. W. Śliwiński.

3 kompanji 4 p. p. Leg.

Poczta pol. № 28.



Kronika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 15-go lipca. Na północy po zaciętych atakach kolumny bolszewickie opanowały Smorgoń, a następnie, posuwając się na południe i wschód zajęły Oszmiany. Obecnie walki toczą się na linii rzeki Olszanki.

Gwałtowne ataki bolszewickie prowadzone w tym rejonie na Wiśniew, po bohatersku odparły oddziały dywizji litewsko-białoruskiej.

Na wschodnim skraju puszczy Nalibockiej w rejonie Awieńca nasze oddziały odparły pomyslnie atak kawalerji nieprzyjacielskiej. W rejonie na północny-zachód od Słucka piechota poznańska stoczyła pomyslną walkę z pułkami drugiej dywizji strzelców bolszewickich. Nieprzyjacieli poniesli znaczne straty. Wśród wziętych jeńców znajduje się komisarz brygady.

Na Polesiu na południe od jeziora Kniaź, w rejonie Bielewa odparte zostały silne ataki bolszewickie, przyczem nieprzyjacieli pozostawili w naszym ręku kilkudziesięciu jeńców.

Na linii kolejowej Łuniniec-Sarny pociąg pancerny „Pilsudczyk”, posiłkowany przez oddziały piechoty, prowadząc ostry wywiad linii kolejowej, stoczył zaciętą walkę pod wsią Kołki i zmusił nieprzyjaciela do opuszczenia obsadzonych przez siebie linii obronnych.

Na przedpolu Styru drobne utarczki. Silniejsze ataki bolszewickie na Luck w rejonie Teremna i Żydyrji zostały odparte. Nieprzyjacieli, atakujący Teremno, wycofał się na wschód, ścigany przez nasze oddziały.

Walki w rejonie Dubna i Krzemieńca, rozpoczęte 14-go b. m.; trwają w dalszym ciągu. Oddziały nieprzyjaciela które pod naszym naporem ustąpiły z Dubna, przechodzą do zaciętych kontrataki.

Na południe od tego rejonu nieprzyjacieli bezustannie i z uporem atakuje nasze pozycje pod Wyszgorodkiem.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

Kuliński, gen. podp.

Warszawa, dnia 16-go lipca. Po zaciętych walkach ulicznych oddziały nasze zmuszone były pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich opuścić Wilno. Oddziały nasze, które wycofały się na południe, walczą obecnie na linii Melachowicz. Na południe od Oszmiań oddziały nieprzyjacielskie sforsowały linję rzeki Olszanki i prowadzą atak na linję rzeki Czernicy. W rejonie Bogdanowa oddziały jazdy nieprzyjacielskiej dotarły do miejscowości Traby. Nasze kontratakujące oddziały prowadzą walkę w tym rejonie. Na południe od Słucka piechota poznańska odparła na linii rzeki Słuczy ataki dwóch pułków piechoty i jednego pułku jazdy nieprzyjacielskiej.

Na Polesiu sytuacja bez zmiany. Na wschód od Styru w rejonie Rafałówki oddziały 25 p. piechoty zaatakowały znaczny oddział nieprzyjacielski — w Suchowoli i Czudle. Po zaciętej walce obie miejscowości zostały zdobyte; w ręce nasze wpadło 6 karabinów maszynowych, wóz amunicyjny, 10 jeńców i kilkanaście koni. W rejonie na wschód od linii Kołki — Rożyszcze — Luck, nieprzyjacieli w dniu wczorajszym i dzisiejszym nie ponawiał ataków. Na południe od Krzemieńca nieprzyjacieli atakował bardzo silnie nasze pozycje pod Wyszgorodkiem. W ataku tym brało udział kilka tysięcy piechoty nieprzyjacielskiej i znaczna ilość artylerji. Wszystkie ataki zostały odparte. Na linii Zbrucza udaremniono w kilku miejscach próby sforsowania rzeki przez nieprzyjaciela.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

Kuliński, gen. podp.

Warszawa, dnia 17-go lipca. Oddziały bolszewickie prowadzą dalszy zaciepły atak wzdłuż toru kolejowego Wilno — Grodno. Obecnie toczą się ciężkie walki w rejonie Klepacz i Lejpun.

Wzdłuż linii kolejowej Mołodeczno — Lida zacięta walka nie ustaje. Pod przewagą sił nieprzyjacielskich oddziały naszej piechoty odstepują w kierunku Lidy, walcząc uporczywie o każdą piędź ziemi. Dziś o godz. 4-ej nieprzyjacieli przednimi oddziałami zajęli Kirjanowce i Nowosiółki

Na podudziowym Polacu postępn pancerny „Pilsudczyk”, prowadząc wywiad linii kolejowej, natknął się na silny oddział bolszewicki z trzema rodzajami broni. Postępn nasz został otoczony przez przeciwnika i przez dłuższy czas znajdował się pod krzyżowym ogniem artylerji i karabinów maszynowych. Po nadejściu posiłków „Pilsudczyk” przerwał otaczający go pierścień oddziałów nieprzyjacielskich i zadawszy w zaciętej walce poważne straty przeciwnikowi, powrócił bez strat.

Wzdłuż linii Styru odparto pomyslnie wycieczki, miejscami bardzo silne ataki bolszewickie, dotyczące do sforsowania linii tej rzeki. Nieprzyjacieli poniosł na tym odcinku bardzo ciężkie straty i nie zdoln osiągnąć ani jednego nawet lokalnego sukcesu.

Walki w rejonie Dubna przybierają dla nas charakter pomyslny. Znaczące oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej, nie wytrzymałc naporu naszej piechoty, wycofują się na północny zachód. Nasze eskadry bojowe skutecznie bombardowały cofające się kolony przeciwnika.

Oddziały gen. Szymankiego przeprowadziły wypad z Krzemieńca na Katerburg, Jankowce i Gorynko, wypędzając przeciwnika z tych miejscowości.

Na Zbruczu, na przyczółku mostowym Frydrychówki odparto atak aut pancernych i piechoty nieprzyjacielskiej.

I Zastępn Szefa Sztabu Generalnego

Kwiliński, gen. podp.

Rozkaz do żołnierzy Armji Ochotniczej gen. Hallera. Żołnierze armji ochotniczej! Na rozkaz rządu polskiego, z dniem dzisiejszym objąłem inspektorat generalny armji ochotniczej. Witajcie w szeregach. Dla walki w obronie wolności. Wy, najgoręcej miłujący Ojczyznę kochacie. Za przykładem społeczeństwa lwowskiego z r. 1918 r., które swym tryumfem ofiarnym odparło wroga i zamknęło mu wrota do Polski, dziś zaproszonej wolności naszej na progu wejścia bronić będziemy. Żołnierz czynnej armji Rzeczypospolitej bohaterstwo walczy, za cenę krwi swojej przelanej dając Ojczyźnie możliwość organizacji państwowej, a obywatelom bezpieczeństwo i spokój w pracy. Losz gły bolszewicka Rosja wzmożła swe siły militarne, w Polsce ta sama szczypta armja dotychczas odpiera wszystkie ataki. Przyszła z nim teraz kolej na Was, którzy jako ochotnicy wspomóc pragniecie armję czynną wspólnie i nią chcecie walczyć. Powstałście dla obrony ziem polskich, dla obrony życia i mienia obywateli, dla obrony wolności i najświętszych ideałów polskich przed nalewem barbarzyństwa i nieublaganej zemsty nad naszą Ojczyznę. A zatem, jak Powstańcy z 1863, którzy z nami stają w szeregach, nieść będziecie zaszczytną kokardę powstańczą. Każdy ochotnik, formalnie zaciągnięty w szeregi armji ochotniczej, otrzyma czerwono-białą kokardę ze stemplem generalnego lub okręgowego inspektora armji ochotniczej na odwrotnej stronie. Kokarda ta winna być noszona na furaczerce pod prawym ramieniem posiadaniu legitymacji zaciągowej. Organizacje Czerwonego i Białego Krzyża podjęły się dostarczenia furaczerki i kokard. Hasło ochotnika: W bój! Odzew: Na zwycięstwo! Tak się pozdrawiac będziemy. Bóg z Wami!

(podpisano)

Generalny Inspektor Armji Ochotniczej
m. p. Haller, generał broni.

Za zgodność: Szef Sztabu p. Malinowski,
podpułkownik Sztabu Generalnego.

Kto ma prawo do kokardki? Prawo do noszenia bialo-czerwonej kokardki powstańczej posiadają

ci ochotnicy, którzy zgłosili się do służby frontowej i mogą się wykazać odpowiedzialną legitymacją.

Ponadto mogą nosić kokardkę ochotnicy przyjeźdźcy do świadczeń wojennych, którzy ukończyli 60 rok życia.

Władze wojskowe mają zarządzić surową kontrolę osób noszących odznakę Armji Ochotniczej.

Estandar dla armji ochotniczej generaln Hallera. Komitet obrony Kresów Wschodnich (K. O. K.) ofiarował Armji Ochotniczej estandar z wyobrazeniem bł. Andrzeja Boboli i Matki Boskiej Ostrobramskiej, Orła Białego i Pogoni.

Urlopy odroczenia akademickie cofnięte. Wszelkie odroczenia i urlopy akademickie udzielone w myśli rozkazu Nr 3 Wojsk. I. 11948/IV. pozostały cofnięte rozkazem Nr 3. Wojsk. I. 3524/I 4470—20—I. Wszyscy kaz. akademicy, którzy z tych urlopów i odroczeń korzystali, winni się atawić w Dow. Miasta.

Śmierć bohatera generała kwaternistrza ukraińskiego sztabu generalnego pułk. Myszkowskiego. W czasie odwrotu wojsk polskich i ukraińskich z Płoskirowsa, na podjęt którym jechał ukraiński sztab generalny na czele z pułk. Myszkowskim, napadła kawalerja bolszewicka. Nie chcąc oddać się żywcem w ręce wroga, pułk. Myszkowski naprędc zorganizował ze swych podkomendnych zbrojny oddział i sam stanął na jego czele. Oddział stoczył z bolszewikami zacięty bój, walcząc po bohatersku; niestety nierówne były sily: mała ilość dzielnych ludzi nie wstanie była dłużej wstawić opór tyślącemu bolszewikom, którzy mieli znaczną ilość broni i dwie armaty. Ciężko rannego pułk. Myszkowskiego udało się kolegom estabowcom na rękach wynieść z placu boju. Spóźniona operacja nie dała pomyslnych rezultatów i po upływie krótkiego czasu pułk. Myszkowski zmarł z upływu krwi. Zwłoki jego przewieziono do Tarnopola i tam pochowano z oddaniem przynależnych honorów wojskowych w obecności oddziałów polskich i ukraińskich.

Śmierć pułk. Myszkowskiego okryła ciężką żalobą naród ukraiński, który w zmarłym traci dzielnego przywódcę w walce o niepodległość Ukrainy.

Z Kraju

Podleganie szwoleżerów. Udalający się 12/VII na front szwoleżerowie stali się przedmiotem gorącej owacji ze strony tłumu. Ni stąd ni zowąd zjawilo się jakieś auto, z którego za pozwoleniem odprowadzającego szwoleżerów rotnistrza nad wyraz płomienną mowę wygłosił ktoś z publiczności. Przypadkowo przechodzący biskup płocki uczynił to samo, zaofiarowawszy się odprowadzić szwoleżerów na dworzec, gdzie w ciepłych i podniosłych słowach pobłogosławił ich na święte boje za Ojczyznę. Żołnierze wsiadli do wagonów z oczyma pełnymi łez, w rycerskim nastroju, odczuwając piękno i wagę czynu, jaki imieniem narodu spełniać mają ku chwale i bezpieczeństwu Rzeczypospolitej.

Takie świadectwo żołnierzom wzajemności i porzywu ze strony społeczeństwa ujawnia się na każdym kroku i przy każdej okazji.

Chełmszczyzna wobec odezwy Naczelnika Państwa. Sejmik powiatowy w Chełmie na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwalił rezolucję, wzywającą obywateli ziemi Chełmskiej, którą inne części Polski zazwyczaj nazwały „perłą w Koronie Polskiej”, aby zachowali niezbędny spokój i równowagę i aby czynnie oparli odezwę Naczelnika Państwa.

Sprawa Górnego Śląska. Wrócił do Bytomiu ze Spa poseł Korfanty, który udał się tam z polecenia rządu polskiego w sprawie Górnego Śląska. Fakt jego powrotu, jak też i wyjazdu ze Spa innych delegatów polskich należy uważać za dowód, że sprawa Górnego Śląska nie będzie na konferencji w Spa omawiana na co delegacja polska miała otrzymać zapewnienie ze strony przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych. Po wyjeździe ze Spa p. Korfante go poruszył d. 13 b. m. sprawę Górnego Śląska delegat niemiecki Simons przy kwestji węglowej, został jednak za to ostro upomniany. Delegacja polska przedłożyła konferencji w Spa Białą Księgę, zawierającą dokumenty tajne niemieckie, odnoszące się do tajnych organizacji wojskowych niemieckich na Górnym Śląsku. Dokumenty te poparte zdjęciami fotograficznymi wywarły na uczestnikach konferencji silne wrażenie. Na tej podstawie Lloyd George udowodnił delegacji niemieckiej, że Niemcy posiadają obecnie nie 200.000 ale około miliona żołnierzy

Jak się rusza w Polsce przemysł. Nowopowstałe niedawno w Łodzi Tow. Przemysłu Drzewnego „Silvars” wykupiło z rąk niemieckich fabrykę wyrobów drzewnych, znacznie ją rozszerzyło i przystąpiło obecnie do fabrykacji wszelkiego rodzaju artykułów drzewnych, i śmig do aeroplanów.

Fabryka jest w stanie przerobić przeszło 20 wagonów drzewa tygodniowo (pracując na jedną zmianę).

Zarząd T-wa stanowią pp. Rzewuski i Sejdol, kapitały są czysto polskie.

Przesyłanie pieniędzy w listach amerykańskich i angielskich. W ostatnich czasach niejednokrotnie stwierdzono, że poczta z Ameryki i Anglii już podczas przewozu do Polski podlega obrabowaniu.

Ponieważ zarządy pocztowe nie ponoszą odpowiedzialności za zawartość listów zarówno zwykłych, jak i poleconych, Ministerstwo poczt i Telegrafów zwraca się z prośbą do osób, które podtrzymują stosunki listowe z osobami, zamieszkałymi w Ameryce i Anglii, aby uprzedzali swoich korespondentów, że przesyłanie pieniędzy do Polski w listach zwykłych lub poleconych jest niepożądane i że pieniądze, choćby i w małej ilości, należy wysyłać za pośrednictwem konsułów polskich lub banków miejscowych, które podtrzymują stosunki z instytucjami finansowymi w Polsce.

Za światła

Francuski pisarz wojskowy o operacjach polskich. Generał de Lacroix pisząc w „Temps” o odwrocie armii polskiej ocenia w następujących słowach naszą akcję wojskową:

„Jeśli się uwzględni sytuację wojsk polskich od 11 listopada 1918 r. nie można dość podziwiać waleczności tego narodu, który bije się niemal sam dla zachowania swej niepodległości uznanej przez Ententę. Z niedostatecznymi środkami, z armją improwizowaną Polska powstrzymała i kilkakrotnie odepchnęła nawałę bolszewicką. Ofensywy Piłsudskiego nie należy, mojem zdaniem, uważać za szalone przedsięwzięcie. Dyktowaną była koniecznościami strategicznymi, a wódz polski w użyciu i rozłożeniu sił zbrojnych, zawsze postępował jaknajracjonalniej”.

Papież, a wojska Polski z Rosją. Papież polecił zakomunikować posłowi polskiemu w Rzymie, że z żywym zainteresowaniem śledzi przebieg walk z bolszewikami i dołącza swe modły do błagań o powrocie Polski i pomoc dla jej bohaterskich synów. Dnia 13 b. m., odbyło się uroczyste nabożeństwo na tę intencję przed relikwiami św. Andrzeja Boboli, a generał Jezuitów polecił odprawić 300 mszy na tę intencję.

Związki zawodowe w bolszewiji tracą samodzielność. W swej mowie Lenin zapowiedział, że związki zawodowe będą wkrótce przekształcane w departamenty państwowe, ponieważ wykazały swą bezużyteczność, jako samodzielne organizacje. Każdy związek będzie skierowany do odpowiedniej gałęzi Najwyższej Rady Ekonomicznej i oddany pod nadzór komitetu, złożonego z jednego urzędowego, i dwóch zaufanych komunistów z pośród robotników.

Z powyższego widać, że system sowiecki w Rosji wyradza się coraz bardziej w organizację biurokracji komunistycznej, podlegającej żelaznej dyscyplinie kilku ludzi, stojących na czele rządu.

O Budiennym. Stał się obecnie sławnym oficer bolszewicki, Budienny. Prowadzi on przeciwko nam swoich kozaków. Ten Budienny jest bogatym kozakiem, był oficerem w armji Denikina, walczył więc z bolszewikami. Teraz trzyma z nimi. Jemu wszystko jedno. „To ten sam denikinowiec — powiadają — tylko trochę przefarbowany”. Będąc pod Denikinem, marzył o tem, żeby rżnąć żydów. Kawalerję Budiennego nazywają chłopci, wśród których się ona zjawi, „dikunami”. Czynią oni gwałty i grabią pola. Ludność miejscowa woła: niech będą wszyscy, byle nie „dikuny”. Dzicz taka! bolszewicy nie wierzą Budiennemu, więc przystawili doń specjalnych „komisarzy” czyli straż by go kontrolować.

Coby te „dikuny” zrobiły z naszymi wsiami, gdybyśmy ich tu puścili...

Telegramy z frontu donoszą, że nasi chłopcy

Głód w Sowdepji. Bolszewicka „Prawda“ pisze: „Zjadamy ostatnie zapasy. Kryzys jest coraz poważniejszy. Rujnuje nas front polski, który musimy żywić. Kontrrewolucyjne czynniki wykorzystują głód w agitacji“.

Przemysł w Rosji. Według „Krasnoj Gazety“ jedynie Zakłady Newskie w Piotrogradzie mogą budować lokomotywy. Najlepsza ta i najsprawniejsza fabryka ma 100 robotników i przy najpomysłniejszych warunkach mogłaby robić jedną lokomotywę na miesiąc.

Rozmaitości

Najśmiercielszy gaz trujący. W tajnych i troskliwe strzeżonych kasach rządu w Waszyngtonie, przechowuje się formułka sporządzania gazu „Lewisite“ a skoroby znowu Stany Zjednoczone zmuszone były do wojny, wystąpią do tych zapasów krwawych z bronią straszną, gdyż z gazem trującym, o którego skutkach nikt dotąd nie miał wyobrażenia.

Gas ten posiada 72 razy większą siłę zabijającą, aniżeli najstraszniejsze wyziewy, jakich używali tak Niemcy jak i Aljanci podczas minionej niedawno wojny. Środek ten śmiertelności w pierwotnej formie jest płynem, który wybucha płomieniem, gdy zetknie się z wodą i wytwarza gaz, którego najmniejsza nawet ilość w powietrzu, zabija natychmiast każde stworzenie, które niem oddycha.

W stanie płynnym gas ten ma kolor bursztynu, a zapach kwiatu gerani czyli bodziszka.

Wynalazca jego jest profesor Winford Lee Lewis, wykładający chemię na uniwersytecie Northwestern w Chicago. Odkrycia tego dokonał on już po zawarciu rozejmu z Niemcami; gaz zatem ten nie mógł być użyty podczas wojny. Rząd Stanów Zjednoczonych sfabrykował atoli 150 ton tego gazu, nazwanego od wynalazcy „Lewisitem“. Ilość powyższa wystarczyłaby na zabicie całej armji niemieckiej i zabrałaby połowę ludności w Stanach Zjednoczonych.

Wychodząc z zasady, że użycie gazów w wojnie jest więcej ludzkie, aniżeli bomb, kul, szrapneli i torped, armja amerykańska przygotowywała się do niszczenia hunnów masowo. Dokonał się zaś to miało w ten sposób, że olbrzymie działa i aeroplany miały ten gas rozrzucać poza liniami niemieckimi.

Po zaprzestaniu wojny wszystkie „Lewisite“ zostały zniszczone wraz z budynkami i maszynami, jakie używano do jego fabrykacji w Willoughby, Ohio.

Sposób fabrykowania tego gazu jest znany tylko kilku ludziom, którzy kierowali jego wyrobem, wynoszącym 10 ton dziennie. Kilka małych puszek, zawierających ten straszny roztwór, przechowują jako próbki w oddziale chemicznym Departamentu wojny. Zbiorniki zaś z gazem zatopiono w oceanie Atlantyckim, w miejscu, oddalonym 50 mil od brzegu, a trzy mile głębokiem.

Profesor Lewis zaraz po wybuchu wojny wstąpił do armji, jako kapitan służby ordynansowej, i służył przez cały przebieg wojny, jako chemik w laboratorium departamentu min podmorskich. Tam

też uczynił on pierwsze próby z gazem, których wynik był znakomity.

Murzyni mówiący po polsku. Jest w Rio de Janeiro (Brazylja) Polaków wprawdzie tylko 3000, ale ruchliwość tej liczby duża. Znają nas i już teraz odróżniają od żydów, którzy się tu podają za Polaków bez względu na poddaństwo i język, jakim mówią.

Zywiol polski poza stolicą w liczbie, dochodzącej do 300.000, składa się głównie z rolników. Niektóre miejscowości są całkiem spolonizowane. Takie np. miasto Ponta Grossa w Paranie — to kawałek Polski. Żadnego języka nie słyzy się tam na ulicach, tylko polski, nawet burmistrz — Polak. Ba, co oryginalniejsze — i murzyni, których się znalazło sporo w okolicach o zaludnieniu polskiem, nauczyli się po polsku i między sobą mówią tym językiem.

Zastosowanie kinematografu w medycynie. Znani uczeni francuscy dr. Lormon i dr. Comandon wynaleźli aparat skombinowany z maszyny do zdjęć obrazów ruchomych i aparatu X-ray, nazwanego „Radiocinematograph“ zapomocą którego można dokładnie widzieć całą wewnętrzną działalność ludzkiego organizmu. Eksperci medyczni Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, znajdujący się obecnie w Europie, stosują ten nowy wynalazek rozlegle, w centrach, gdzie panuje epidemja, zwalczana przez Czerwony Krzyż. Jest nadzieja, że nowy ten wynalazek odkryje wiele tajemnic medycznych, zajmujących obecnie umysły powag naukowych świata.

Zawdzięczając nowemu wynalazkowi, który jest już zastosowany w praktyce, lecz nie jest jeszcze doskonałym, wewnętrzne funkcjonowanie żyjącego organizmu może być pokazywane na ekranie ruchomych obrazów, gdzie dokładnie można będzie widzieć bicie serca, przebieg trawienia, proces oddychania, akcję krwi w żyłach, działalność nerwów, muskułów i tym podobne procesy.

HUMOR

A TO WPADEK

Żebrek pewien aby wyludzić od ludzi miłośników więcej jałmużny, udawał głucho-niemego, to jest, że nie słyzy i mówić nie może.

Pewien przebiegły mężczyzna, domyślając się oszustwa, dał mu kilka groszy i niby tak mimochodem zapytał: „A kiedyście to zaniemówili dziadku?“

„Już przed siedmiu laty, wielmożny panie“, — odrzekł, zapominając się żebrek.

Znany dowcipnik Słowikowski, męchawczy się z kimś innym na bardzo złej i ciasnej drodze, zawołał: „Wara, wara, bo ci tak uczynię, jak wczoraj tamtemu“. Bojąc się nieprzyjemności od figlarza jadący ustąpił ale potem spytał „Cóż byś mi uczynił, gdybym ci nie ustąpił?“ — „To bym ja się tobie był ustąpił, jak wczoraj tamtemu“, — odpowiada Słowikowski.

Cozta „Żołnierza Polskiego”

Chrzestnych Matek poszukują: Wojciechowski Bronisław — sztabowy ogniomistrz, Pec Bogdan — kapral, Kafliceski Zdzisław — kapral i Głowaniak Józef — st. ułan. Główna poczta polowa III D-two 3-ej Armji, Oddział V.

Chrzestnych matek poszukują: Norok Władysław — plutonowy, Kieranski Michał — st. żołn., Kuczkowski Feliks — st. żołn., Goldmund Kiefar — plutonowy, Tarkowski Zdzisław — st. żołn., Kass Władysław — plutonowy z pociągu pancerne go general „Iwaszkiewicz”. Poczta polowa 35.

Alojzy Graca, Kraków, Kassary Sobieskiego zawiadania, że Paweł Ziątek padł śmiercią walecznych w obronie Lwowa 1919 roku.

Matki chrzestnej lub osoby, która by zechciała z nim korespondować poszukuje strzelec Goldberg Abraham z Komp. Uzdrowieńców B. Z. 31 p. S. K. w Łodzi.

Na ręce Redakcji „Żołnierza Polskiego” złożono na inwalidów wojennych: Węglarz — 5 mk., 4-ta komp. 50 p. p. — 1170 mk., żołnierze prowiantowi III b. 29 p. strz. Kaniewskich — 50 mk., oddz. sztab. VI — 110 mk. (51 rb. 50 kop.) — Razem 1335 mk., złożono w P. K. K. P. za numerem kwitu 18659.

Na ręce Redakcji „Żołnierza Polskiego” do Komitetu Zatyk. Ofiar na cele wojsk. złożyli dla sierot ps zabitych żołnierzech 3 p. a. p. — 409 mk., 5 bater. 113 P. K. A. P. — 1120 mk., 1 Komp. techn. 144 P. P. S. K. — 350 mk. Razem 1279 mk. złożono w P. K. K. P. za numerem kwitu 18639.

Na ręce Redakcji „Żoł. Pol.” złożono na rannych żołnierszy przez p. Kralczyńskiego urzęd. skarbu 40 mk. — przekazano P. K. K. P. za numerem kwitu 18630.

Na ręce Redakcji „Żoł. Pol.” złożono na Flotę Wojenną Żołnierze III bat. 3 p. a. c. — 1000 mk., aktywność przy kasynie ofic. szpital pol. 291 od pulk. Borewiczaka 1 p. p. oficerów 2 dyw. Lit., Białoruskiej — 70 mk., Dowództwo szpil. kom. 4 w Białymstoku — 253 mk., Oficerowie i szar. Dow. techn. 12 dyw. p. — 460 mk., Dow. Garnizonu w Kobryniu — 133 mk. (35 rb.). Razem 2685 mk. złożono w P. K. K. P. za numerem kwitu 18636.

Plut. Smiechowicki Henryk 6 p. p. Leg. 12 komp., poczta polowa 27, pragnie nawiązać korespondencję z pannami z Radomia.

Serdeczne pozdrowienia dla pięknych Królewianek i Litwianek zsyłają: Kapr. Dziewickiewicz W., Kapr. Pipiak L., st. st. Cholepowski F. i strz. Lawniczak A. — Komp. Techniczna 29 p. strz. Kaniewskich. Poczta pol. 65.

Jana Ogdenkiewicza z Torunia, który wstąpił dnia 25-go marca 1919 r. do W. P. i od tej chwili nie daje wiadomości o sobie, poszukuje matka. Wiadomości nadsyłać Redakcji „Żołnierza Polskiego”.

Plut. Jerzyński Bronisław z 10 komp. 3 p. p. Leg. Poczta polowa 26, poszukuje chrzestnej matki celem nawiązania korespondencji na temat zagadnień społeczno-ekonomicznych, lub nauki przyrodniczo-rolniczych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

Plut. Ant. Długi, zap. B. W. W. i Et. VII Poznań Zwrócić się z Waszą ofertą bezpośrednio do redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”, „Świata” lub „Rajki” w Warszawie.

M. Ilbaon B. P. S. Umieścimy. Dziękujemy i prosimy o następną.

St. Rafał, 9 K. K. U. 167 p. p. List otrzymaliśmy spóźniony, dlatego umieścić nie możemy. Prosimy jednak koniecznie o nadesłanie listu z opisem zastatnich przebieg pulku.

Śmietaniński St. Szkoła Rolnicza w Brze-zowej. Proszę wnieść podania do Dep. III M. S. Wojsk. (Zeglugi powietrznej) Warszawa, Piekotów i do Dep. VI M. S. W. (Sanitarny) Warszawa, Pałac Montowskich.

Zasik Jan, Grzegorzowice. W tym roku już jest za późno, gdyż kursy szkoły kadetów już się zaczęły. O ile wstąpić do wojska, to będziecie mogli dostać się na kursa maturalne przy D. O. G., oczywiście po skończeniu szkoły rozbuchkiej i uspokojenia się dąsaju na froncie.

Sierż. Szamota Emil, 2 Dyw. Leg. Do nominacji na podchorążego potrzebna jest ukończona szkoła podchorążych (w tym wypadku gospodarczych czyli kasowych).

Kodach. K. ski 3 p. p. Leg. Zgubione odznaki 3-eg. bryg. Leg. Pol. wydaje mjr Przepiałniński D. O. G. Lublin.

Balczyński, Kielce. Informacji o zaginionych udziałach Czerwony Krzyż. My możemy tylko umieścić ogłoszenia, które drukujemy w tym numerze.

St. szar. Sliwiński, Ostrołęka. Przyjdź do Żandarmerji uzyskać możecie jedynie drogę służbową, stanowiącą do raportu z prośbą o przeniesienie.

Antoni Kolaczkowski, 3 pp. Dodatek za 3 lata służby pobierają podoficerowie do starszego sierżanta włącznie. Podchorążowie do latu nie pobierają.

Tafiski, Warszawa. O bliższe szczegóły w tej sprawie zwróćcie się do Dep. dla Spraw Morskich ul. Nowo-Miódowa 1.

Kapr. Szymocki. W Warszawie istnieje szkoła podchorążych gospodarczych. Warunki przyjęcia jak w każdej innej szkole podchorążych. Podanie o przyjęciu wnosić należy drogą służbową do Intendencji O. G. Warsz. Sekcja N. P.

„Uczniow!” Będziecie musieli zdać egzamin z języka polskiego, historii i geografji polskiej. Pozostam nie musicie uczęszczać na żadne kursy. Co do szkół oficerskich i warunków tego egzaminu możecie się poinformować: Oddział 5 sztabu M. S. Wojsk., Warszawa ul. Krótowska 2.

Sierż. Kotarski, 40 pp. O ile przed wstąpieniem do wojska utrzymywaliście rodzinę, to możecie się starać o zasiłek dla niej.

Pismo wychodzi w każdą środę i sobotę.

Prezumerata miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prezumeratę przyjmują Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji Warszawa — Wierzbowa Nr. 2 II p.